

Odmłodzone ziemniaki do sadzenia.

Odmładzające się kłębki nie tyle tracą na sile kiełkowania, ile stają się trudniejsze do przechowywania. Kłębki odmłodniałe pokryte cienką skórka lub z korzonkami bardzo łatwo gniją i zarażają zdrowe kłębki. W oczku ziemniaczanem, bywa zazwyczaj po 3 pączki. Sadzonka całkowicie traci siłę kiełkowania, dopiero wtedy, gdy wszystkie te pączki w oczku ulegną zniszczeniu.

Rabunek pszczół i urządzenie pasieki.

Głównymi przyczynami rabunków pszczół są: 1) brak matek w rojach — roje takie o wiele słabiej bronią się przeciw napadającym pszczołom. 2) Niepotrzebne otwory i szpary w ulach oprócz wylotu, który winien być, zwłaszcza wiosną, ściśle dostosowany do siły pszczół. 3) Utrzymywanie na pasiece roi słabych, które mają ponadto za duże otwory wylotowe w ulach. 4) Nieostrożność przy podkarmianiu wiosennym i jesiennym, a mianowicie: podkarmianie w dzień, a nie na noc i rozlewanie syropu i miodu po ulach i pasiece. 5) Niezachowanie porządku w pasiece, jako to: rozrzucanie kawałków woszczyny, pozostawianie ramek z plastrami koło uli i t. p. 6) Niepotrzebne rozbieranie gniazd, zwłaszcza gdy niema pożytku na wiosnę lub w jesieni. Oto główne przyczyny rabunku pszczół. Jeśli nie będzie się popełniać tych błędów, rabunku z pewnością nie będzie.

Co do urządzenia pasieki, to pierwszym warunkiem jest okolica obfitująca w rośliny miododajne, a następnie miejsce obrane na pasiekę winno być osłonięte z zachodu, wschodu i północy od wiatrów. Najlepiej okopać pasiekę rowem, ziemię wyrzucić do środka i na groblach posadzić albo żywopłoty ze świerków, albo z grabiny, lub szpaler z leszczyny, przyczem tę ostatnią należy sadzić przynajmniej co 2 metry krzew od krzewu, gdyż szeroko rozrasta się. Od południa nie powinno być żadnych osłon, tamtędy pszczoły mają swobodny wylot w pole i słońce może ogrzewać pasiekę. Na samym terenie, gdzie stoją ule, winny być posadzone krzewy, jak agrest, porzeczki, dereń i niewysokie drzewa, jak wiśnie i śliwy. Między drzewami winny znajdować się ule, będą one ubezpieczone od zbytich upałów, co ma duży wpływ na wydajność pracy pszczół podczas miodobrania.

„Chłopska Sprawa“ udziela porad go spódarskich po nadesłaniu zapytań do Redakcji i znaczka na odpowiedź.

Ceny targowe.

Giełda zbożowa: Pszenica krajowa 51.00—52.00, targowa 49.00—50.00, żyto kraj. 37—38—targowe 36—37, owies targ. 36—37, — jęczmień na krupy 35—36.00, browarny 38—40 na paszę 32—33, groch zwykły jadalny 60—63, fasola cukrowa biała (Jasiek) 85—110, bobik pastewny 39—40, wyka 45—47, makuchy rzepakowe 52—54, lniane 48—49, pęczak 44—45, otręby pszenne 28.00—28.50, mak 120—135, słoma długa 11—13, mierzwa luzem 8.50—9, rzepak zimowy 84—85, mąka czerwona 32—33, pęczak chłopski 60% 45—46, siekanka jęczm. chłopska 44—45, Dowozy małe.

Z Targu. Płacono: Ziemniaki 1 kg. 16—18, buraki 0.25—0.30, marchew 0.55—0.60, cebula 0.55—0.65, czosnek 2—2.20, pietruszka 1.00—1.20, seler 1.20—1.30, chrzan 2.20—2.40, kury 1 szt. 5—10, kaczki 8—12, gęsi 12—15, indyki 25—28, jabłka 1—1.40, mleko niezbier. 1 l. 0.50—0.55, zbie-rane 0.35—0.40, śmietana kwaśna 1.60—2.20, masło deserowe 1 kg. 7.80—8.40, zwyczajne 6.80—7, ser krowi 1.40—1.50, jaja świeże (kopa) 17.00—17.80, 1 sztuka 0.29—0.30.

Sprawy Emigracyjne.

Z niedoli polskiego emigranta we Francji.

Istnieją dwie Francje.

Jedna — bojowników wszystkiego, co jest dobre, piękne i sprawiedliwe, Francja kultury i postępu. Druga — drobnego mieszczańca, skąpca i brutalą w stosunku do słabszych, Francja chamstwa.

Niestety, nasz wychodźca przeważnie z tą drugą Francją ma do czynienia i dlatego wśród szerokich mas ludowych w Polsce emigracja do Francji jest wysoce niepopularna. Na wyjazd do Francji decydują się ludzie jedynie w ostateczności, przyciśnięci głodem lub nędzą wyjątkową. I trudno im się dziwić.

Pracodawca francuski i nie tylko pracodawca widzi w naszym wychodźcy same wady, a nie chce czy nie umie dojrzeć jego zalet. Wychodźcy naszemu we Francji wolno być tylko wołem roboczym, cierpliwie dźwigającym jarzmo bez żadnej myśli o lepszej przyszłości. W swoich dążeniach do poprawy bytu robotnik polski ma przeciwko sobie nie tylko bezpośredniego pracodawcę, ale i władze i sąsiadów, i opinię publiczną.

Oto co pisze do „Wychodźcy“ jeden z czytelników:

„W miejscowości Cite de Crevie we Francji zamieszkiwała rodzina polskiego emigranta Józefa Kozła, składająca się z niego, żony i trojga dzieci.

Kozioł, liczący 54 lat, a nadto będący 20 procentowym inwalidą, dzięki usilnej i wytrwałej pracy na małym kawałku gruntu, leżącym odłogiem od czasu wojny, dorobił się w ciągu kilku lat majątku, przedstawiającego znaczną wartość. Na wyniszczonych polach powstały winnice, ogrody owocowe i warzywne, a dochody roczne uzupełniała hodowla królików, kóz i drobiu. Wzmagający się dobrobyt rodziny Kozłów wzbudził wkrótce zazdrość sąsiadów — Francuzów. Po szeregu szykan ze strony naczelnika gminy dn. 18 sierpnia ubiegłego roku, spłonął wskutek podpalenia barak, zamieszkały przez Kozłów. W ślad za tem nieszczęściem posypały się dalsze. Na skutek intryg zawistnych, Kozłowie otrzymali z prefektury rozkaz opuszczenia Francji. Wielokrotne interwencje władz polskich pozostały dotychczas bezskuteczne. Dla Kozłów wytworzyło się położenie bez wyjścia. Nie mogą bowiem uzyskać należności asekuracyjnej za spalony barak, gdyż towarzystwo asekuracyjne celowo przeciąga załatwienie sprawy, chcąc po wyjeździe Kozłów zbyć ich niczem, nie mogą też sprzedać ziemi, za którą sąsiedzi nic, albo prawie nic chcą zapłacić, widząc, że Kozłowie i tak gruntów tych muszą się pozbyć.

Stowem, ze stanu względnego dobrobytu Kozłowie zostali wtrąceni na dno nędzy i w tym stanie muszą powrócić do Polski. Oto jak przyjmuje naszych emigrantów gościnną ziemię francuską — ta ziemia, którą oni użyźniają swoją krwią i potem, którą pragną wzbogacić i na której kresach wschodnich, zniszczonych pożogą wojenną, wznoszą barierę przed zalewem niemieckim. A najdziwniejsza jest ta szczególna solidarność, z jaką współdziałają czynniki społeczne i oficjalne w wyrzucaniu na bruk polskiego emigranta.

Istotnie solidarność zadziwiająca. Wątpimy tylko, czy na dłuższą metę solidarność ta opłaci się Francji. Takie bowiem traktowanie polskich wychodźców spowoduje prędzej czy później, że emigrant nasz do piekła będzie szedł chętniej, niż do Francji. A wszak miejsca na kuli ziemskiej jest jeszcze dużo i poszczególne państwa Ameryki Południowej czekają na naszych rolników z otwartymi ramionami.

Pozatem sądzymy, że interwencja w tym wypadku nie była dość energiczna. Czasami trzeba uderzyć pięścią w stół, a przytoczony fakt z rodziną Kozłów uprawnia do najbardziej mocnych wystąpień. Ustępliwość popłaca jedynie w stosunku do ludzi, umiających zrozumieć powody ustępliwości, w przeciwnym zaś razie staje się karygodnym niedbalstwem.

Michał Pankiewicz
„Wychodźca“

Jak z powyższego artykułu widać w dalszym ciągu sfery rządowe nie opiekują się odpowiednio polskimi